

# Schorowany szpital

**Pacjenci uciekają do ościennych szpitali i przychodni. Po mieście krążą historie mrozące krew w żyłach.**

**T**o nie jest szpital, nawet zwierzęta traktuje się lepiej niż nas po-

traktowano na oddziale ratunkowym w Nowym Targu - twierdzi Katarzyna Szeliga z Kluszkowiec. Jej 78-letni ojciec miał tętniaka aorty - 15 września miał dusznicę, bardzo źle się czuł, więc wezwał pogotowie - zaczyna swoją opowieść. Lekarz z pogotowia go zbadał, stwierdził, że ma zapalenie oskrzeli i zabrał do szpitala, zapewniał, że tam zostanie. Było około godz. 17. Pani Katarzyna dojechała do szpitala autobusem, była tam 2 godziny później. Od lekarza dzurzącego na oddziale ratunkowym dowiedziała się, że ojciec kwalifikuje się do wypisu. Powiedział, że z badania krwi nie wynika, że ma zapalenie oskrzeli. Stwierdził, że nie ma zagrożenia życia a jego bole są od kęgosłupa - *Ojciec stanął się z nóg, nadawał się pod respirator. Dostałam furii, nawymyślałam mu trochę. Ale nie miałam wyjścia, takśową zabrałam ojca do domu. Nie miał nawet siły, żeby wejść do samochodu - wspomina. Twierdzi, że w nocy jego stan był krytyczny. Rano kobieta pojechała do Ośrodka Zdrowia w Maniowach. Lekarka, kierowniczka ośrodka, około godz. 13 przyjechała do chorego. - Kiedy zobaczyła wypis z karty, zdziwiła się i stwierdziła, że właśnie z krwi wynika, że ojciec ma zapalenie oskrzeli. Dala mu antybiotyki, po którym jego stan nieco się poprawił. Lekarka miała przyjechać jeszcze raz około godz. 16, jednak po 14 ojciec dostał kolejnego ataku duszności, którego już nie przeżył. - Przyjechało pogotowie, próbowała wypis z karty, zdziwiła się i stwierdziła, że właśnie z krwi wynika, że ojciec ma zapalenie oskrzeli. Dala mu antybiotyki, po którym jego stan nieco się poprawił. Lekarka miała przyjechać jeszcze raz około godz. 16, jednak po 14 ojciec dostał kolejnego ataku duszności, którego już nie przeżył.*

**Bez ratunku**  
Dr Iwona Mrugała, lekarka z Ośrodka Zdrowia w Maniowach opowiada z kolei historię swojego pacjenta, który zgłosił się pod koniec października z bólami w klatce piersiowej.

Był 2 tygodnie po zawale. - *Koleżanka w ośrodku skierowała go do szpitala, w opisie napisała o bólach w klatce piersiowej i zmianach w EKG wcześniej nie opisywanych. Pacjent jeszcze tego samego dnia zgłosił się w Nowym Targu na korytarzu wziął jego skierowanie do ręki i kazal mu się leczyć w ośrodku zdrowia. Powiedział, że go nie przyjmie, bo ma pełno alkoholi pod kropelką - opowiada dr Iwona Mrugała. Dzień później pojawił się znów w ośrodku, dr Mrugała natychmiast odesłała go do szpitala, tym razem do Zakopanem. - Okazało się, że tętnice miał krytycznie zatka-*

*ne, w ponad 90%, niewiele brakowało, a mogłoby dojść do drugiego zawału, którego mógł już nie przeżyć - opowiada, nie kryjąc swojego oburzenia.*

## Z Nowego Targu do Rabki

- *To, co się dzieje w szpitalu i w przychodniach to skandal - twierdzi Stanisława Bryniarska z Nowego Targu. Jej mąż, który jest po 2 zawałach i do lipca był pacjentem nowotarskiej przychodni kardiologicznej, teraz jeździ do Rabki. Opowiada też o swojej znajomej z Nowego Targu, która dostała skierowanie do neurologa. W Nowym Targu otrzymała termin na lutego, jeździ więc do przychodni w Krościenku. - Mam w mieście nowy, świetnie urządzone szpital, dobry sprzęt, a musimy jeździć po okolicznych przychodniach, bo z Nowego Targu wszyscy specjaliści po-  
uciekali - nie kryje irytacji. - Pod koniec lipca mąż miał arytmie, lekarz rodzinny skierował nas do szpitala, ale trafiliśmy akurat na te wojny dyrekcji z kardiologami, okazało się, że nie ma kto zrobić mężowi badań, bo wszyscy specjaliści odchodzi. Na prywatnego lekarza nas nie stać, bo jesteśmy emerytami. Dopiero lekarz w przychodni poradził, żeby pojechać do Rabki - opowiada. - Mąż już 3 razy tam był, złego słowa nie powiem, ale to absurd, żeby z Nowego Targu jeździć do lekarza w Rabce - twierdzi.*

Pani Stefania z Jabłonki - mimo wojen w szpitalu i odejścia lekarza, który ją prowadził - nie zmieniała poradni, ale jak twierdzi, z powodu braku kardiologów w stolicy Podhala już 3 razy zmieniano jej termin wizyty w poradni. - *Miałam termin na 12 września, kilka dni wcześniej ktoś zadzwonił i przelożył na późniejszy termin. Potem znówu dostalam kolejny telefon, że mam przyjechać 5 października, ale nie ma lekarza - opowiada. - 5 października to była sobota i jeszcze kazali mi przyjechać na godz. 15. Miałam problem z powrotem do domu. Ze szpitala bezpośrednio bus jeździ dopiero o 19, kiedy pielęgniarki mają zmianę - narzeka pacjentka, która od 2 lat ma bajpasy.*

## Gdzie są specjaliści

Tylko w Zakopanem pracuje kilkunastu lekarzy, którzy zdobyli specjalizację w Nowym Targu, ale uciekli do stolicy Tatr. W Specjalistycznym Szpitalu



Foto: Reporter

Chorób Płuc jest 6 nowotarskich lekarzy, od 1 grudnia przybędzie kolejnych dwóch, w Wojewódzkim Szpitalu Rehabilitacyjnym - 2, w Powiatowym Szpitalu - 2. Coraz więcej lekarzy nowotarskich przejmują je też Rabka.

Dlaczego? - *W Zakopanem jest zupełnie inna atmosfera, człowiek jest doceniany przez dyrekcję, można skupić się na pracy, na pacjentach - tłumaczy jeden z lekarzy, który pracuje w zakopiańskim szpitalu chorób płuc. Potwierdzają to także inni medycy, którzy podjęli podobną decyzję. Opowiadają, jak w Nowym Targu kolejni dyrektorzy wymuszali coraz większe oszczędności, coraz mniej czasu było dla samego pacjenta. - To co się działo ostatnio, to już apogeum, na szczęście znam to już tylko z opowieści moich kolegów, nie musiałem tego przeżywać na własnej skórze. W Zakopanem to, co robie, ma sens, tu pacjent jest najważniejszy - mówi. - Dyrekcja i lekarze myślą podobnie - dodaje.*

## Na oddziałach

Tylko podczas ostatniej burzy 1 sierpnia z oddziału internistyczno-kardiologicznego i oddziału wewnętrznego w Nowym Targu odeszło w sumie 15 lekarzy. W ich miejsce przyjęto 2 specjalistów internistycznych. Na oddziale internistyczno-kardiologicznym do zespołu tygodnia nie pracowal żaden kardiolog. Obłożenie łóżek na oddziałach internistycznych jest zdecydowanie mniejsze. - *Lekarze ze Szpitalnego Oddziału Ratunkowego mają nakaz, by przyjmowali jak najmniej pacjentów na oddziały internistyczne, upychają więc pacjentów, gdzie się da - opowiada jeden z lekarzy.*

Twierdzi, że w Zakładzie Opiekuńczo-Lecznym w godzinach dopołudniowych pracuje tylko jeden lekarz bez specjalizacji, choć zgodnie z kontraktem z NFZ powinni tam być specjaliści - internista, neurolog, psychiatra. W wakacje przez wiele dni pacjenci pozostawali praktycznie bez opieki lekarskiej, lekarze byli ściągani tylko w nagłych przypadkach.

W Szpitalnym Oddziale Ratunkowym dyżuruje trzech lekarzy, którzy nie mają, jak dawniej, wsparcia lekarzy z interny czy kardiologii, bo tam też są problemy kadrowe. Więcej pacjentów odsyłanych jest więc

do domu. W Zakładzie Diagnostyki Obrazowej pracuje na umowy zlecenia 4 radiologów, ale od 1 grudnia odchodzi do Zakopanem kolejnych dwóch. Zostanie kierownym i na pogotowiu. - *Już pod koniec sierpnia, kiedy ustalany jest grafik dyżurów na następny miesiąc, otrzymałem od dyr. Imioły ustrny zakaz dyżurowania i zniknąłem z grafiku. Formalnie zostałem pozbawiony dyżurów pod koniec września - relacjonuje. - Trudno to inaczej interpretować jak zemstę. Straściłem dyżury, mimo problemów z obstawieniem grafiku, mimo prób odbywu ordynatorów tych oddziałów - dodaje.*

## Niebezpieczny szpital

- *Leczyć się w nowotarskim szpitalu jest po prostu niebezpieczny - twierdzi Piotr Watóła, przewodniczący Zarządu Regionu Małopolskiego Ogólnopolskich Związków Zawodowych Lekarzy. ZZZL przygotowało pismo z prośbą o kontrolę NIK-u i NFZ-u w nowotarskim szpitalu. Chodzi o niewypelnianie warunków kontraktu z NFZ.*

- *Z powodu braków kadrowych dyrekcja wykasuje lekarzy fikcyjnych - albo takich, którzy już w szpitalu nie pracują, albo takich, którzy pracują w tym samym czasie w dwóch miejscach - tłumaczy ZZZL. Złożył też zawiadomienie do prokuratury w związku ze śmiercią jednej z pacjentek w nowotarskim Zakładzie Opiekuńczo-Lecznym. - Pacjentka była ostatni raz badana 2 sierpnia, 27 sierpnia zmarła. Proszę sobie wyobrazić, że nie ma śladu w dokumentach jakichkolwiek badań lekarskich, nieznaną też jest przyczyna śmierci. Przez ponad 3 tygodnie żaden lekarz jej nie zbadał, mimo że była w szpitalu - nie kryje oburzenia Piotr Watóła.*

Opowiada, jak funkcjonują poszczególne oddziały: na interny, oprócz ordynatora WG, 2 razy w tygodniu oddelegowany jest lekarz z Oddziału Medycyny Paliatywnej - M.M. i 2 razy A.P. lekarka, która jest w trakcie specjalizacji z chorób wewnętrznych. Watóła twierdzi, że A.P. jest na stażu z intensywnych terapii, jednak niezgodnie z przepisami wysyłana jest na interny. Na kardiologii ordynatorem jest lekarz ze specjalizacją z interny.

- *Jak donieśli mi koleżki z Nowego Targu, w zeszłym tygodniu go nie było, zastępował go W.K. z „Intercautu”. Czyli był jednocześnie w obu miejscach pracy, czym powinien zająć się NFZ. Pomagali mu dzielnie 3 lekarki, wszystkie bez specjalizacji - relacjonuje Piotr Watóła.*

Opowiada też, że zasadą działania oddziału internistyczno-kardiologicznego jest hospitalizacja maksymalnie 5 dni, potem pacjenci bez względu na wynik leczenia wysyłani są do domu, na Oddział Medycyny Paliatywnej lub do Zakładu Opiekuńczo-Lecznego.

## Zemsta i szantaż

Watóła twierdzi też, że dyrekcja mści się na tych lekarzach, którzy odeszli z interny i kardiologii. Mimo poważnych braków kadrowych, dyrekcja nie

zgodziła się na ich dyżury na pogotowiu, na izbie przyjęć czy innych oddziałach szpitalnych.

Potwierdza to Jan Cezklarz, specjalista chorób wewnętrznych, który pracował na interny. Dodatkowe dyżury miał na oddziale paliatywnym i na pogotowiu. - *Już pod koniec sierpnia, kiedy ustalany jest grafik dyżurów na następny miesiąc, otrzymałem od dyr. Imioły ustrny zakaz dyżurowania i zniknąłem z grafiku. Formalnie zostałem pozbawiony dyżurów pod koniec września - relacjonuje. - Trudno to inaczej interpretować jak zemstę. Straściłem dyżury, mimo problemów z obstawieniem grafiku, mimo prób odbywu ordynatorów tych oddziałów - dodaje.*

O zemście i szantażu mówi także Igor Radwański, który od 2010 r. był na stażu na oddziale internistycznym. Za jego pracę płacono więc ministerstwo zdrowia. - *Po odejściu wszystkich specjalistów z interny i kardiologii, stwierdziłem, że to nie jest miejsce, gdzie mogę się czegoś nauczyć, będą tylko wykorzystywani jako parobek - opowiada. Bez problemu zgodę w trybie pilnym na zmianę miejsca stażu otrzymał w Wydziale Praw Społecznych Urzędu Wojewódzkiego. Klody pod nogi - jak twierdzi - zaczęli rzucać mu dyrektorzy szpitala. - Wezwał mnie dr Imioły w gabinecie był też dyr. Wierzbą, dali mi jasno do zrozumienia, że jak zrezygnuję z pracy w Nowym Targu, w promieniu 200 km w żadnym szpitalu mnie nie przyjmą. Odebrałem to jako próbę zastraszenia. I rzeczywiście, w zakopiańskim szpitalu powiatowym nie było miejsca dla mnie. Pojechałem do Suchej Beskidzkiej. Mimo że było tam miejsce rezydentki, dyrektor mnie nie przyjął - opowiada. Zamiast 2-tygodniowego wypowiedzenia, wbrew przepisom otrzymał 3-miesięczny okres wypowiedzenia. - Od dyrektora usłyszałem, że mogę walnąć o swoje prawa w sądzie - dodaje. Jego sprawą zajął się już Rzecznik Praw Obywatelskich.*

## Jest dobrze, a nawet lepiej

- *Rzeczywiście, kiedy naraz odeszło ze szpitala 15 lekarzy, mieliśmy chwile trudne, skład był okrojony, pozyskanie nowych medyków zajęło nam trochę czasu. Mogli to odczuć pacjenci, ale to już historia - przekonuje Jacek Imioły, zastępca dyrektora Podhalańskiego Szpitala Specjalistycznego w Nowym Targu. - Teraz jest już wszystko w normie, praca jest lepiej zorganizowana, a lekarze pracują wydajniej - twierdzi. Dyrektor uważa, że rozpowszechnianie informacji o szpitalu, to dzieło lekarzy, którzy odeszli i przedstawiciele związków zawodowych. Osoby te starają się „grać pacjentami” i wytworzyć atmosferę, że ci, którzy starają się o pracę w Nowym Targu, spotykają się z ostracyzmem środowiska lekarskiego.*

Długie kolejki do poszczególnych poradni świadczą - według Imioły - tylko dobrze o tej instytucji i o popularności pracujących w niej specjalistów. Zaś systematyczne kontrole

Narodowego Funduszu Zdrowia i Urzędu Wojewódzkiego (w tym roku już kilkanaście), dowodzą, że zarzuty wymieniane przez rozmówców TP są nieprawdliwe.

Dyrektor odnosi się także do konkretnych zarzutów dotyczących poszczególnych oddziałów. - *Nie ma wymogów, żeby na oddziale internistyczno-kardiologicznym pracował kardiolog, musi być tylko 2 specjalistów chorób wewnętrznych i ten wymóg był zawsze spełniony. W piątek obecny ordynator zdał egzamin i mamy już na oddziale także kardiologa - informuje. W Zakładzie Opiekuńczo-Lecznym - jak podkreśla dyrektor - zgodnie z umową kontraktową zatrudnionych jest 2 lekarzy - specjalista chorób wewnętrznych oraz lekarz po zakończeniu stażu specjalizacyjnego.*

Dyr. Imioły odnosi się także do zarzutów dotyczących SOKR-u. - *Dawniej przekazanie pacjenta z Oddziału Ratunkowego na oddział zachowawczy granicyło z cudem, bo oddziały były przeładowane zalegającymi tygodniami pacjentami. Teraz nie ma z tym problemu. Są miejsca na oddziałach, bo jest zdrowy układ, lekarze mają inne podejście. Pacjent powinien być zielonozonowy, powinno być wdrożone odpowiednie leczenie, a jego kontynuacja powinna odbywać się w Poładni Specjalistycznej bądź w POZ. Tylko ci pacjenci, których nie można właściwie zdiagnozować w 5 dni lub wymagają dłuższego leczenia, powinni być hospitalizowani dłużej na oddziale - tłumaczy. Potwierdza, że z oddziału radiologii odchodzi 2 lekarzy, ale ma już na ich miejsce nowe osoby.*

Odpiera też zarzuty Piotra Watóły z OZZL. Twierdzi, że to nieprawda, że pacjentka w ZOŁ nie była badana przez 3 tygodnie. Nie wie też nic o sprawie w prokuraturze.

- *Gdyby też jakikolwiek lekarz pracował w 2 miejscach jednocześnie, NFZ natychmiast by to wychwycił - przekonuje. - Informacje rozpowszechniane przez pana Watóła są nieprawdliwe, a w związku z tym, że szkalują dobre imię szpitala i naruszają dobra osobiste lekarzy tu pracujących, sprawa przeloczu niemu trafiła już do prokuratury oraz Komisji Etyki Lekarskiej przy Okręgowej Izbie Lekarskiej - informuje dyrektor. Nie zgadza się też z zarzutem mszczenia się na kimkolwiek czy prób szantażu. - Panu doktorowi Cezklarzowi zaproponowałem pracę w szpitalu, ale nie przyjął moich warunków. To żadna zemsta, mam takie prawo jako zarządzający - przekonuje. Zaprzecza też, by próbował zastraszyć Igora Radwańskiego. - *To nie mój styl, żeby kogokolwiek szantażować czy straszyć - przekonuje. 3-miesięczny okres wypowiedzenia, jaki otrzymał rezydent, wynikał z umowy wcześniej podpisanej przez lekarza. Nie była to standardowa umowa dla lekarza - rezydenta, lekarz otrzymywał od szpitala dodatkowe świadczenia finansowe, stąd też termin wypowiedzenia wyniósł 3 miesiące.**

- *Wielu z lekarzy, którzy odeszli od nas 1 sierpnia, było dobrymi specjalistami. Ale decyzje o zwolnieniu się podjęli sami, więc teraz powinni zachowywać się honorowo, nie zniechęcać innych do pracy w naszym szpitalu i nie szkalać jego dobrego imienia - podsumowuje dyr. Imioły.*

Beata Zalot